

MIROŚLAW PATALON

Uniwersytet Gdański

CZAS JAKO WIECZNE I DYNAMICZNE TERAZ W UJĘCIU TEOLOGII PROCESU¹

Whiteheadowski procesualizm, nawiązując do myśli Platona, na pierwszy plan wysuwa ogólną wizję rzeczywistości, w której osadzone zostają ujęcia szczegółowe. Nie oznacza to bynajmniej deprecjacji świata faktów, chodzi raczej o postrzeganie szczegółu (zaistnienia) poprzez sposób jego powiązania z niepodzielnym organizmem wszechświata (zarówno w wymiarze przestrzennym, jak i czasowym). I na odwrót, świat wartości ma sens i jest zrozumiały tylko w świetle aktualnych (czasowych i miejscowych) zaistnień, które definiowane są przez sposób, w jaki realizują się w nich przedmioty ponadczasowe (możliwości). Pod tym względem myśl procesualna zbieżna jest również z koncepcjami teologii egzystencjalistycznej, afirmującej doczesność, w której w nie mniejszym stopniu niż w wieczności przejawiają się boskie wartości, bowiem – jak ujmuje to Marek Pieńkowski –

każdy przedmiot ponadczasowy posiada sobie tylko właściwe powiązania z każdym aktualnym zaistnieniem (jest to tzw. modus jego wkraczania w to zaistnienie), a jednocześnie posiada swą „relacjonalną istotę”, tzn. istotę przedmiotu ponadczasowego stanowi układ relacji do innych przedmiotów ponadczasowych².

Zarówno inspirator teologii procesu Alfred North Whitehead, jak i jej wybitny współczesny przedstawiciel John B. Cobb wydają się stosować heglowski klucz w interpretacji rzeczywistości: objawienie Boga następuje w sposób progresywny, poznanie zatem nigdy nie jest zamknięte. Procesu nie można jednak utożsamiać z postępem – przyszłość może okazać się zarówno pozytywna, jak i tragiczna w skutkach (np. globalna katastrofa i wymarcie rodzaju ludzkiego). Do takiego stanowiska prowadzi przede wszystkim niemożność uzgodnienia stanu świata

¹ W prezentowanym artykule omówiono wybrane koncepcje filozofii i teologii procesu związane z problematyką czasu. Główne tezy zaczerpnięto z przygotowywanej książki: M. Patalon, *Pedagogika ekumenizmu. Procesualność jako paradygmat interkonfesyjnej i interreligijnej hermeneutyki w ujęciu Johna B. Cobba*, Gdańsk 2007.

² M. Pieńkowski, *Słownik terminów filozoficznych*, w: A. N. Whitehead, *Nauka i świat nowożytny*, przekład M. Kozłowski i M. Pieńkowski, Kraków 1987, s. 287.

z koncepcją wszechmocnego Boga (problem teodycei). Z tego punktu widzenia nie da się już utrzymać optymistycznej wizji przyszłości zarówno w wydaniu klasycznej eschatologii (niebo, piekło, ewentualnie czyściec), jak i myślicieli zbliżonych do teologii procesu, takich jak Teilhard de Chardin czy Wolfhart Pannenberg (pewność zbawienia). Można mówić raczej o nadziei zbawienia i odpowiedzialności człowieka za współrealizację (razem z Bogiem) tego celu. Wyraża się ona w nieustannym przekraczaniu trywialności i zniewolenia, w które człowiek na drodze swojego życia popada. W ten sposób czas wieczności jest czasem *tu i teraz*. W pełni obecny jest w nim Bóg, zachęcając człowieka do odpowiedzialnego i dialogicznego życia. Bóg jest gwarantem trwania procesu, a ten rozumiany jest jako prawdziwie niebiańska rzeczywistość. Z tego względu zmartwychwstanie i życie wieczne nie może być rozumiane w kategoriach esencjalistycznych lub jako wydarzenie, którego należy oczekiwać w pozaziemskiej rzeczywistości, lecz jako odrodzenie w Bogu do świętego ruchu życia³.

Bóg w teologii procesu nie jest postrzegany jako oddzielony od świata transcendentny Pan zawiadujący rzeczywistością poprzez hierarchicznie usytuowane byty pośrednie. Taka kosmologia (skądinąd odwołująca się również do platońskiej ontologii) utwierdza bowiem dualizm rzeczywistości, zdaniem Cobba, wciąż dominujący w pokartezjańskiej racjonalistycznej kulturze Zachodu. Rzekomy dystans pomiędzy „tym światem”, a światem idei czy boskich myśli, sugeruje, iż natura (w tym i człowiek) dążyć musi do określonego celu – przewyciężenia ziemskiej tymczasowości i przemijalności, i spełnienia w idealnym Bogu. Natomiast w ujęciu Whiteheada i Cobba świat nigdy nie będzie ukończony w procesie samostwarzania, dlatego każda faza jego rozwoju (jak i rozwoju każdego poszczególnego bytu) jest w pełni wartościowa. Przyjmuje się tu dwoistość zarówno Boga, jak i całej rzeczywistości (paradoksalne współistnienie pozornych przeciwieństw: niezależności i zależności, transcendencji i immanencji, itd.). Zmienność jest istotą rzeczywistości; istnieje transcendentny świat abstrakcyjnych możliwości, który urzeczywistnia się w nieustannym procesie aktualizacji. Przez pojęcie „abstrakt” Whitehead rozumie,

iz to, czym przedmioty ponadczasowe są same w sobie – to znaczy w swej istocie – zrozumiałe jest bez odniesienia do jakiegoś szczególnego zaistnienia doświadczenia. Być abstraktem, to wykraczać ponad poszczególne konkretne zaistnienia tego, co aktualnie dzieje się. Lecz wykraczać ponad aktualne zaistnienie nie oznacza, iż jest się od niego oddzielnym. Przeciwnie, twierdzą – powiada Whitehead – że każdy przedmiot ponadczasowy posiada sobie tylko właściwe powiązania z każdym z takich zaistnień, które nazywam modusem jego wkraczania w to zaistnienie. Tak więc przedmiot ponadczasowy pojąć można zapoznając się (I) z jego szczególną indywidualnością, (II) z ogółem jego związków z innymi przedmiotami ponadczasowymi, rozpatrywanymi jako zdolnymi do urzeczywistnienia się w aktualnych zaistnieniach, i (III) poprzez ogólną zasadę, wyrażającą jego wkraczanie w poszczególne aktualne zaistnienia⁴.

Jeśli nie byłoby tego procesu, rzeczywistość nie posiadałaby immanentnej strony. Za Whiteheadem teologowie procesu rozróżniają pierwotną (*primordial*) i kon-

³ J. B. Cobb, *Process Theology as Political Theology*, Manchester-Philadelphia 1982, s. 81.

⁴ A. N. Whitehead, *Nauka i świat nowożytny...*, s. 217.

sekutywną (*consequent*) naturę Boga, który uobecnia się w zmiennym i przemijającym stworzeniu (co sprawia, że jest nieustannie ubogaczany)⁵.

Współtworzony przez Boga proces historyczny ma charakter sekwencji wydarzeń – jedna aktualizacja wynika z poprzedniej i jednocześnie inicjuje następną, przy czym zachowują one swoją lokalną i chwilową tożsamość. Czas jest więc rozumiany jako skoki (migotanie) poszczególnych aktualizacji, nie zaś jako jednorodny przepływ substancji rzeczywistości, ujawnianej przed uczestnikami czasoprzestrzeni. Jak ujmuje to Piotr Żuchowski,

świat jest makroprocesem, w którym powstają coraz to nowe fakty, stanowiące atomy tego procesu. Również każdy poszczególny fakt jest mikroprocesem, w którym dokonuje się uzgadnianie wielości czynników tak, by finalny produkt stanowił określone pod każdym względem zdarzenie. Fakt zatem powstaje (*becomes*) i przemija (*perishes*), lecz owo powstawanie jest czasowo nierozciągłe – nie da się w nim wyróżnić faz czasowo wcześniejszych i późniejszych. Powstawanie faktu nie jest zatem procesem ciągłym, z drugiej jednak strony nie dokonuje się w sposób momentalny, „punktowy”, gdyż z takich nierozciągłych atomów nie mogłaby powstać rozciągła rzeczywistość. Whitehead argumentuje więc, że fakt, dokonując się, wypełnia pewne kwantum czasoprzestrzenne, jego powstawanie konstytuuje pewien czasoprzestrzennie rozciągły region. Ponadto dla każdego faktu istnieją fakty, które go bezpośrednio poprzedzają i takie, które bezpośrednio po nim następują. Stąd wszystkie fakty tworzą plenum. W wyniku zatem następstwa faktów powstaje pewne czasoprzestrzenne kontinuum. Whitehead wskazuje więc, że owo kontinuum staje się, ale stawanie się samo nie jest ciągle, dokonuje się bowiem wewnątrz faktów – atomów procesu – nierozgrywających się w fizycznym czasie. Dlatego też swój ewentyzm Whitehead nazywa atomistyczną teorią rzeczywistości. Fakty nie trwają w czasie, nie rozciągają swojego istnienia na kolejne chwile. Raz dokonany fakt istnieje tylko o tyle, o ile stanowi obiektywny czynnik determinujący fakty przyszłe. Nie istnieje więc żaden substrat, który stanowiłby nie-zmienne podłoże dla kolejnych atomów procesu⁶.

Proces jest istnieniem poszczególnych aktualizacji, które w określonym momencie pojawiają się i w określonym momencie przemijają, dając w ten sposób początek następnym aktualizacjom. W pewnym sensie zbieżne jest to z Leibniza koncepcją nieredukowalności monad – poszczególne zaistnienia mają swoje granice, to znaczy indywidualność, jednak nie mogą istnieć bez obocznych zaistnień, i tak na przykład, człowiek to jednocześnie jednostka i część społeczeństwa. Podobnie jest z każdym zaistnieniem, aktualizacją, faktem, aktualną sposobnością (występujące w polskiej literaturze różne tłumaczenia terminów *actual occasion*, *actual entity*). Jednak nie oznacza to, że tożsamość poszczególnych aktualnych sposobności jest zamknięta i statyczna, istotą ich samych jest również procesualność. Wewnątrz tych zaistnień także mamy do czynienia z sekwencją zaistnień, czas jest bowiem pojmowany podobnie jak materia⁷. Rzeczy składają się z pierwiastków, te z atomów (atom czasu u Whiteheada nosi miano epoki), a atomy z kolei z mniejszych jednostek, itd. W tym

⁵ Tenże, *Process and Reality*, New York 1929, s. 521-523.

⁶ P. Żuchowski, *Krytyka substancjalizmu filozofii nowożytnej*, w: *Studia Whiteheadiana. Polskie badania nad filozofią A.N. Whiteheada*, pod red. B. Ogrodnika, K. W. Gródka, Kraków 2003, s. 29-31.

⁷ Zob. B. Ogrodnik, *O istocie czasu. Rozważania na kanwie koncepcji A.N. Whiteheada oraz R. Ingardena*, w: *Studia Whiteheadiana...*, s. 150-169.

sensie granice poszczególnych aktualizacji są płynne. Aktualne sposobności nie są oddzielone, lecz „zrosnięte” (punktem styku epok jest moment), choć jednocześnie zachowują swoją oddzielną tożsamość. Marek Rosiak relację pomiędzy aktualnymi zaistnieniami wyraża następująco:

Używając „organicznej” przenośni, można powiedzieć, że powstający fakt „żywi się” faktami już dokonany. Jest to swego rodzaju metafizyczny kanibalizm, który Whitehead nazywa eufemistycznie „solidarnością uniwersum”⁸. I dalej: Procesy stawania się poszczególnych faktów nie rozgrywają się na podłożu zawczasu uformowanego podmiotu, ale same dopiero wytwarzają zrost, nazywany „ponadmiotem” dla podkreślenia tego, że jest on rezultatem, a nie podłożem procesu (zob. *Process and Reality* 155). Podłoża, na którym rozgrywałoby się zrastanie faktów, nie mogą też stanowić inne fakty, a to z uwagi na momentalny charakter ich istnienia⁹.

Wspomniane dwa pojęcia używane przez Whiteheada: fakt (*actual occasion*) i zrost (*concrescence*) mają fundamentalne znaczenie dla pojmowania czasu i wieczności. Z jednej strony, przyszłość jest radykalnie odmienna od terażniejszości – jest czymś, co dopiero ma nadejść, z drugiej strony, terażniejszość jest częścią wieczności, ponieważ jest z nią nierozdzielnie zrosnięta. W tym sensie czas nie istnieje, mamy do czynienia z „wiecznym teraz”, będącym w stanie nieustannego procesu aktualizacji¹⁰. Pojęcie zrostu ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia zachodzących zmian (pojawienia się nowego doświadczenia – sposobności), które nie są możliwe dopóki nie zajdzie stan bezpośredniości pomiędzy poszczególnymi zaistnieniami. Dojrzałe i satysfakcjonujące zrosnięcie jest warunkiem rozwoju, *indywiduum* nie ma racji bytu bez łączności z innym *indywiduum*. Dialog (łączność) jest zatem podstawą procesu i stanowi istotę tzw. zasady relacyjności (*principle of relativity*). Bóg różni się od innych bytów tym, że jego aktualność jest permanentna, dlatego nie odnosi się do niego miano faktu (*actual occasion*), lecz miano pierwotnego bytu aktualnego (*primordial actual entity*). Jest on takim uczestnikiem rzeczywistości, który wiąże niebyt z bytem, pobudzając w ten sposób świat do wciąż nowych aktualizacji (jest ich nieskończenie wiele). Bóg, podobnie jak u Platona, pojmowany jest jako mediator pomiędzy abstrakcyjnymi formami a obecnie zaktualizowanym światem¹¹. Jest aktywny w swoich wyborach, przez co napędza (porusza) świat – w nim aczasowe eternalia (*eternal objects* – odpowiednik form platońskich) mają możliwość nawiązywania relacji¹². Poprzez takie Boże ujęcie eternalia wchodzą w proces stawania się faktami. Nie oznacza to wszakże, że jedynie Bóg jest stwórcą świata; w procesach twórczych uczestniczą wszelkie inne podmioty w ramach posiadanej autonomii, Bóg zaś jest warunkującym te procesy źródłem wszelkich celów podmiotowych (*subjective aims*)¹³.

⁸ M. Rosiak, *Spór o substancjalizm. Studia z ontologii Ingardena i metafizyki Whiteheada*, Łódź 2003, s. 123.

⁹ Tamże, s. 134.

¹⁰ Por. J. B. Cobb, D. R. Griffin, *Process Theology. An Introductory Exposition*, Philadelphia 1976, s. 16.

¹¹ Zob. A. N. Whitehead, *Process and Reality...*, s. 40.

¹² Tamże, s. 209, 257.

¹³ Tamże, s. 225.

Bóg inicjuje pewne kierunki rozwoju i jednocześnie ogranicza samego siebie, dając stworzeniu możliwość podejmowania wolnych decyzji. Jest uczestnikiem relacji, jego boskość nie polega na bezwarunkowej dominacji, lecz na twórczej inicjacji, nie na zdolności do samodzielnego i beznamiętnego istnienia, lecz na wolnym otwarciu się na inne byty i na odpowiedzialności za nie. W ten sposób wykluczona zostaje możliwość doskonałego egoizmu Boga, czyli bycia dla samego siebie; doskonałość bytu polega na byciu dla innego. Do podążania za takim wzorem powołany został człowiek. Oznacza to, że akt stwórczy nie został jeszcze zakończony, wręcz przeciwnie – twórczość jest istotą rzeczywistości. W tym świetle przyszłość nie jest zamknięta, to znaczy ograniczona powziętym w przeszłości planem. Ciągłe dziejąca się terażniejszość jest wciąż świeża i nowa; Bóg nie tyle zaprowadza uprzednio ustalony porządek, ile czyni wciąż nowe rzeczy¹⁴. Odmienność Boga wobec stworzenia polega na tym, że jest uczestnikiem każdego wydarzenia historii, to znaczy, że jest w dialogu z każdym bytem (każdą aktualizacją możliwości). To on zapewnia światu kontynuację, wciąż go nabudowuje i umożliwia trwanie życia. On wszystko utrzymuje i wciąż rozpędza; bez niego czas miałby cykliczny charakter, każde doświadczenie byłoby powtarzaniem wzorów z przeszłości. W aktach twórczych Bóg i świat

dopełniają się w swoich funkcjach. Bóg zależy od świata tak samo, jak świat zależy od niego w swoim istnieniu, a raczej stawianiu się. Bóg odróżnia się od innych aktualnych zaistnień także sposobem, w jaki dokonuje się jego proces zrastania się. Najbardziej brzemienną w konsekwencje okolicznością jest odwrócenie biegunów w bycie boskim, pierwszeństwo bieguna mentalnego w stosunku do fizycznego. Dzięki temu Bóg może funkcjonować w ten sam sposób pomimo następstwa kolejnych wersji świata aktualnego, który zmienia się wraz z pojawieniem się kolejnych faktów, nie stając się pomimo tego substancją rozumianą na sposób arystotelesowski. Jest jedynym faktem aktualnym, to jest ciągle oddziaływującym na inne fakty poprzez podejmowane ustawicznie decyzje w odpowiedzi na zachodzące wydarzenia pomimo osiągnięcia spełnienia, czyli pełnego określenia swojego stanowiska, co kończy w przypadku innych faktów możliwość reagowania na nowe zdarzenia. Ta specyfika boskiego bytu pozwala mu pełnić funkcję analogiczną do funkcji Opatrzności we wcześniejszej myśli chrześcijańskiej¹⁵.

Trwale powiązanie Boga ze światem skutkuje nieustannym pojawianiem się nowych sensów i nowych zaistnień, każda relacja jest bowiem twórcza. Twórczość zatem to najbardziej konstytutywna cecha Boga i powołanie dla każdego innego bytu. Jak ujmuje to Marek Rosiak, zasadą rzeczywistości jest

dynamizm, który Whitehead określa mianem „twórczości” i charakteryzuje za pomocą pary skorelowanych określeń: wiele-jedno. Twórczość polega na jednoczeniu się wielu jednostek. Jedno, o którym tu mowa, jest zjednoczeniem, a nie jakąś absolutnie prostą jednością. Takie jedno zakłada wiele w tym sensie, że zeń powstaje, a zarazem wiele zakłada jedno, składa się bowiem z wielu jednostek. Twórczość jest najogólniejszą zasadą rzeczywistości („najbardziej uniwersalnym uniwersale”). Polega ona na nieustannym łączeniu się wielości (dysjunkcji) w wiele jedności (koniunkcji). Twórczość prowadzi do

¹⁴ Zob. Lm 3, 22-23.

¹⁵ J. Miksa, *Specyfika Boga w filozofii procesu A.N. Whiteheada*, w: *Studia Whiteheadiana...*, s. 87.

zaistnienia nowości, nowych jedności. Nowe jedno to nowy fakt polegający na tym, że zjednoczone elementy ani nie zlewają się ze sobą w prostą niezróżnicowaną jedność, ani nie pozostają na zewnątrz siebie zupełnie takie same, jakie były przed zjednoczeniem, ale tworzą unikalny, nowy związek¹⁶.

Jeśli w bytach nie zachodziłyby zmiany, trudno by mówić o ich rzeczywistym istnieniu. Obecność realizuje się w twórczości, w ruchu; wszystko, co istnieje i żyje, musi choć w minimalnym stopniu podlegać zmianom. Zastój oznacza śmierć, jest *de facto* niebytem.

Według teologów procesu, egzystencja poprzedza esencję – człowieczeństwo nie jest nam dane jedynie z zewnątrz, lecz zadane, co oznacza, że przyszłość człowieka jest otwarta i nieokreślona; on sam jako wolny byt jest za nią współodpowiedzialny. Nie tylko przyszłość, lecz i cała historia jest zatem w pewnym sensie przypadkowa, bowiem zaistnienie konkretnego człowieka nie jest efektem jakiegoś odwiecznego planu. Wszyscy ludzie są uczestnikami Absolutu w momencie aktywnej i świadomej budowy indywidualnej historii i pomnażania jednostkowego doświadczenia. To przekonanie jest po części wynikiem teologicznej demitologizacji, polegającej na zastosowaniu optyki dwubiegowości wobec wszelkich religijnych symboli, w tym symbolu Boga. Zachowany zostaje w ten sposób jego transcendentny i obiektywny wymiar, przy jednoczesnym ukazaniu wymiaru immanentnego i egzystencjalnego.

Ludzka egzystencja polega na byciu-w-świecie. Nie ma egzystencji w oddzieleniu od świata; człowiek jest (i na zawsze pozostanie) jego integralną częścią. Prawdziwe (spełnione) życie polega na dokonywaniu świadomych wyborów, na życiu własnym życiem, nie zaś na życiu danym (zorganizowanym) przez Boga, rodziców, państwo, Kościół, etc. Bóg wręcz oczekuje od człowieka dojrzałości i samodzielności (w znaczeniu odpowiedzialności). Nie oznacza to wszakże życia niezależnego od innych, wszyscy jesteśmy bowiem częścią jednego organizmu – wpływamy na siebie, jednak otwarcie na drugiego człowieka, przyrodę i Boga powinno być świadomą decyzją. Związki międzyludzkie zachodzą pomiędzy konkretnymi momentami historii poszczególnych ludzi. Życie nie jest zatem jednolitą egzystencją, lecz sekwencją momentów, jest jakby ciągle nabudowywane nowymi aktualizacjami, z których każda posiada określoną tożsamość. Człowiek w okresie swojego życia jest zbiorem poszczególnych zaistnień, dlatego relacja pomiędzy ludźmi podobna jest do relacji pomiędzy zaistnieniami pojedynczego człowieka na przestrzeni jego życia¹⁷. Z tego względu śmierć, nazywana w teologii procesu przemijaniem, nie jest tragedią, lecz naturalną częścią każdego zaistnienia – żeby pojawić mogła się następna aktualizacja, przeminąć musi poprzednia. Cechą rzeczywistości i poszczególnych egzystencji jest migotanie; nic nie istnieje w sposób statyczny. Wieczność i nieśmiertelność nie polegają więc na nieprzemijalności poszczególnych zaistnień, lecz na ciągłej odnowie i rekonstrukcji jednego bytu w drugim (pochodny sposób istnienia)¹⁸. W ten sposób – dając życie następnym aktualizacjom – istniejemy w nich; przemijanie przynosi

¹⁶ M. Rosiak, *Spór o substancjalizm...*, s. 124.

¹⁷ N. Pittenger, *Process Theology. A Whiteheadian Version*, w: H. J. Cargas, B. Lee (red.), *Religious Experience and Process Theology. The Pastoral Implications of a Major Modern Movement*, New York-Paramus 1976, s. 7-12.

nowe życie i w tym sensie po śmierci nastąpi zmartwychwstanie¹⁹. Dla człowieka czas teraźniejszy jest więc najważniejszym czasem, oczekiwanie na ratunek po śmierci jest nieporozumieniem, Boże zbawienie dotyczy rzeczywistości *tu i teraz*. Nie ma mowy o życiu wiecznym jako trwaniu podmiotowej ludzkiej jaźni, będącym nagrodą za dobre uczynki lub też rezultatem prześlągalnej śmierci Jezusa Chrystusa. Nieśmiertelność duszy ludzkiej pojmowana jest raczej jako wieczne trwanie w pamięci Boga²⁰.

Time as eternal and dynamic *now* according to process theology

Abstract

Whiteheadian processualism is based on a Platonic vision of reality with the general perspective as the main one. Particular facts or actual entities are always parts of the structure of the whole organism of the world both in space and time dimension. But on the other hand, values and ideas are true only in temporal experiences in which potential possibilities are being fulfilled. That is why according to process thought God and man together are responsible for making time and space fruitful so everyday reality becomes part of eternity. Since God is present *here and now* heaven is possible and real on earth. Eternal life must not be then understood in an essential but rather in an existential way – as participating in the holy process of Life.

¹⁹ Zob. R. B. Mellert, *A Pastoral On Death and Immortality*, w: *Religious Experience...*, s. 402 nn.

²⁰ Ch. Hartshorne, *Beyond Enlightened Self-Interest*, w: *Religious Experience...*, s. 97-99.